Rok XII. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1905. Nr 13.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Dla naszych nauczycieli.

W kilku numerach „Związek chłopski“ odkrył wady i błędy niektórych z nauczycielstwa. Tem rozgoryczeni, włosy sobie rwali z gołych czubów, suszyli nad odpowiedzią swe oschłe mózgownice, a oczy spalone światłem lichej lampy nad poprawianiem zadań ogromnych stosów polewali wodą tegorocznego deszczu, ale na odpowiedź nie zdobył się żaden.

Milczeli wszyscy jak twarde skały, by nie obrazić swej Rady szkolnej we Lwowie opiekunki.

Nadsłuchują nauczyciele zajęczemi uszyma o swej poprawie płacy, a węszą jak głodne harty za zdobyczą, by wśród tegorocznej drożyzny wyczuć jakąś podwyżkę, ale na daremno. Głodomorom galicyjskim nic widać nie potrzeba. Wody mają dosyć a o chleb nie mogą się upomnieć. Nie wolno im tego czynić. Nauczono ich milczeć, a chociażby ich i połowę zginęło — to nic wielkiego. Jest ich przecież przeszło sześć tysięcy a brakujące luki zapełnia się w dwóch latach fabrykowanemi nauczycielkami za sześć tygodni. Inspektorzy będą inspektorami, radcy zostaną radcami i ta matuszka Rada szkolna nie dozna żadnych zmian ani strat.

Któryś ze współpracowników Związku chłopskiego widział dużo złego u nauczycieli, skrytykował to siarczyście, ostro. I co on chciał od tych biednych nauczycieli?! Nieomylności — przecież sam Mickiewicz nie był bez ale, i profesorzy gimnazyalni i Uniwersytetu nie byli bez usterek, mimo że pobierają 4, 5, i 6. tysięcy reńskich rocznie, co mają czas pracować nad sobą, a nauczyciel ludowy, płatny najgorzej, bo gorzej niż woźny (ten pobiera 900 do 1000 fl) gorzej niż pisarczyk sądowy, bo ten ma do 1000 fl rocznie i tylko po ukończeniu 4-tej klasy ludowej bez żadnego fachowego wykształcenia, pobiera wyższą płacę od nauczyciela. Nawet żandarm lub strażnik skarbowy po 10 lub 15 latach służby awansuje i ma 800, 900 i 1000 fl rocznie i mieszkanie. To wobec tego chyba wstyd, by tak licho wynagradzać światłodawców kiedy stróżów od wódki, od złodziei i polowań szlachty lepiej się wynagradza!

Nauczycielowi ludowemu płaci kraj na wsi 500 fl i pomieszkanie, a w mieście 600 fl 10% na mieszkanie!

Kto też w mieście może mieszkać za 60 fl rocznie, chyba nikt, nawet modniarka w suterenach więcej płaci za swą norę. W Krakowie, w Tarnowie, w Wieliczce i w Nowym Sączu jatki na rąbanie mięsa płacą rzeźnicy po 200 koron rocznie. Jeżeli czynsze są wygórowane, czemu nauczycielom nie dano 25 do 35% na mieszkanie?! Podatkowcom, pocztowcom i urzędnikom dano 50% płacy na mieszkanie, nauczycielstwu nie dano więcej ani helera. Kraj nie ma, bo na teatry, kanały, armaty i kasarnie jest dosyć. Od tego, który ginie od głodu i chłodu, którego dusi troska o chleb codzienny dla siebie i swych dzieci, co ślepnie nad stosami zadań, bo przecież nikt nie daje mu na światło i opał, żądałby ogół doskonałości. Jest ona do pewnego stopnia u nauczyciela, ale o niego nikt się nie troszczy. Dużo wymagań niemożliwych rzeczy do wykonania, ale wynagrodzenie nędzne. Nau-

czyciela można porównać z koniem, który stoi krótko uwiązany na łańcuchu, aby nie żarł owsa, naprzód ciągnie go dyszel naszelnikiem, z tyłu krótko zaprzągnięty do wagi i orczyka, a parobek pijany siedzący na śnicach, okłada go potężnym batem, aby biegł prędzej na złamanie karku. Nauczyciel awansować nie może, chyba że był podchlebnisiem i powołano go na kurs wydziałowy, ale musi być młody lub bezdzietny, mieć gotówkę, ale skąd... Może ma jaki posag żony. Naprzód ciągnie go zaprzysiężony sumieniem obowiązek a z tyłu trzyma go brak chleba i licha praca na utrzymanie życia. Parobkiem jest ustawa, która go karze batem inspektorskim.

Jakąś ustawę wymyślili Stańczyki dla nauczycieli bo nauczycielstwo ani członkowie znający się na tym zawodzie nie mieli współudziału. Podobno została nawet sankcyonowaną, ale jej nie pokazują na świat.

Musi to być okropny dziwoląg, bo jaki mistrz takie dzieło. — W życie i zastosowanie nie wchodzi. Może ona co polepsza płace tych głodomorów.

Ustawa nie uwzględnia obarczenia dziećmi, dyplomuje eunuchów i „dziewice“, ale na nauczycielki zamężne nałożono 10% podatek na słabości połogowe tyle, co dano na cały rok na mieszkanie zarówno nauczycielowi kawalerowi, pannie jak i żonatemu, obarczonemu rodziną, złożoną z sześciu lub dwunastu członków. O „stolico ciemnoty“, kiedyż się oświecisz!

Ustawę dla nauczycieli w Austryi niższej uchwaloną i sankcyonowaną ogłasza nauczyciel poseł Wojtyga, ale o galicyjskiej milczy. Pewnie język jego nie może ogłosić tej mądrości, jako poseł stańczyków, albo też ta ustawa jest tak nędzną i nic nie znaczącą, iż jej ogłaszać nie warto, aby nie drażnić głodnych żołądków nauczycieli galicyjskich.

Wielu dziwi się i gani wołanie nauczycieli głodnych, iż ci, żądają po zjazdach chleba by głód zaspokoić i nakarmić rodzinę nie bawią się w patryotów, nie żądają idei, nie są jej poświęceni! A pochodziły i głosy od niektórych nauczycieli wydziałowych, mających pełne żołądki, którzy pobierają 900 fl rocznie i mają różne dotacye 200 fl na mieszkanie, ale żaden nauczyciel pobierający 500 lub 600 fl ust nie otworzył.

Tu już widzimy zawiść między nauczycielami, bo przy jednej pracy, jednej szkole, jednakowem wykształceniu jeden pobiera 600 fl a drugi 990 fl rocznie; co za rażąca różnica i niesprawiedliwość?! To powinno być ujednostajnione. Czy wyższe gimnazyum czy niższe, jednaka płaca, a czy wyższa ludowa czy niższa, powinna być też jednakowa płaca.

Dla wszystkich wszystko podrożało, ck. urzędnicy wołają o dodatek drożyźniany, i dostali go zaraz, ale dla nauczyciela nie ma.

I my chłopi podrożyliśmy swe produkta. Jedno jajko kosztuje 6 do 8 h, a litr mleka 20 h. mięsa 1 klg 1 K 24 h, jakżesz taki nauczyciel za 600 fl może 10 osób wyżywić? To nie do uwierzenia, a jednak tak jest. Tym, którzy pobierają 2 do 3 tysięcy reńskich rocznie i więcej, nie mieści się w łepecie, jak można być głodnym. Przecież chleba nie brakuje, ale nie ma za co go kupić, bo wydatków bardzo dużo, a dochodów żadnych i płaca bardzo mała, jednem słowem niewystarczająca.

Ci, co się chełpią mrzonkami ideałów, nie pracują nad ludem, nad jego podniesieniem moralnem, ale gonią za płacami wyższemi, za lepszymi posadami ich ideałem nie naród, nie polskość, — ale pieniądz! Na ustach jest ideał polskości, ale w czynie i sercu gonienie za chlebem, za groszem. Ci właśnie głośno krzyczą. Dajcie nam chleba, nam się chce jeść! My się liczymy do inteligencyi, my żądamy płacy, jaka się nam należy, nie okruchów.

Kraj i ogół powinien najwięcej dbać o szkoły ludowe po wsiach i po miastach, a ich nauczycieli tak uposarzyć, by mogli siebie i rodzinę dostatnio wyżywić by sami poświęcali się pracy nad sobą i więcej oddali dziatwie szkolnej, a nie gonili za lekcyami, pisarkami pokątnymi i i innemi zajęciami, niezgodnemi z powagą stanu nauczyciela, w celu zarobku niezbędnego do utrzymania życia. Ale przy obecnej płacy lichej, nauczyciel mający kilkoro dzieci, a posyłając je do szkół średnich lub wyższych ludowych, jest zniewolony zarabiać ubocznie, jako trafikant sprzedawać w Kółku lub sklepiku wiejskim, o mało że nie wódki żydom, opiekunom i patronom w ck. Radzie szkolnej.

Przecież kradzieży czyli w obecnych czasach modnej defraudacyi nie będzie popełniał nauczyciel. To mogą tylko inspektorzy i urzędnicy, a żyć musi uczciwie, moralnie, bo jest na świeczniku, na który patrzą młodzi i starzy i jest wychowawcą pokoleń.

Chłop z nad Wisłoki.

Ulgi podatkowe dla ludności wiejskiej.

Podczas obrad Sejmu w ubiegłej sesyi nad sprawozdaniem komisyi podatkowej o wadliwem wykonaniu ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych podniesiono, że nasza ludność wiejska w przeważnej części nie korzysta z ulg podatkowych, należących się jej przy przeniesieniu gospodarstw wiejskich, dalej z opustów podatkowych, na wypadek szkód elementarnych i z ulg w podatku domowym, pomimo, że odnośne ustawy zawierają w tym względzie jasne i kategoryczne postanowienia i że częstokroć zachodzą u ludności tej faktyczne i ustawowe warunki domagania się rzeczonych ulg podatkowych i tak:

I. Przy przeniesieniu gospodarstw wiejskich

ustawa z dnia 18. czerwca 1901 Dz. u. p. nr. 74. przyznała osobne ulgi dla gospodarstw włościańskich małych, tj. takich, które prowadzi sam właściciel, względnie jego rodzina, osobiście przy pomocy sług lub najemnych robotników albo bez takiej pomocy. Dla przeniesień takich gospodarstw (realności) ustanowioną została opłata zniżona, której wysokość jest znowu rozmaita, stosownie do tego, między jakiemi osobami następuje przeniesienie.

Dla przeniesień między blizkimi krewnymi, a mianowicie jeśli przenoszone są nieruchomości podpadające pod powyższe pojęcie gospodarstwa włościańskiego, z rodziców na dzieci, tychże małżonków albo dalszych potomków, lub też odwrotnie, z adoptujących na adoptowanych, z jednego małżonka na drugiego, a także między zaręczonemi i przez kontrakty przedślubne jest przeniesienie własności, zarówno sposobem nieodpłatnym (darmym) jak i odpłatnym, jeśli wartość nie przewyższa kwoty 5.000 K wolne od opłaty, a jeśli wartość przenosi 5.000 kor. a nie przewyższa 10.000 kor. przypada opłata pół procent wartości.

Gdy zaś przeniesienie następuje na inne osoby, jak wyżej wymienione, a osoby te używają nieruchomości w ten sam sposób, wtedy jeśli wartość nie przewzsza 5.000 kor. opłaca się za nieodpłatne (darme) przeniesienie 0.74 proc. jeśli wartość przewyższa 5.000 koron, a nie przekracza 10.000 kor. opłaca się 1.25 proc., jeśli zaś przeniesienia są odpłatne, a nie przewyższają wartości 5.000 kor. wynosi opłata półtora procent, jeśli przewyższają 5.000 kor. a nie przekraczają 10.000 koron wynosi opłata 2·25 procent.

Nadto ustawą tą zmieniony 25 procentowy dodatek rządowy, pobierany dotychczas przy tych należytościach.

II. O opustach podatkowych na wypadek szkód elementarnych

stanowią: ustawa z dnia 12. lipca 1896 dz. u. p. nr. 118 względnie ustawa z dnia 19. lipca 1902 dz. u. p. nr. 1 ex 1903 i rozporządzenie wykonawcze ministerstwa skarbu z 16 lipca 1896 dz. u. p. nr. 118.

Wedle tych postanowień prawnych, na wypadek uszkodzenia plonu wskutek wydarzeń żywiołowych, ma być odpisany podatek gruntowy tak co do gruntów sposobem rolniczym uprawianych, jak i co do lasów.

Mianowicie odpisania podatków żądać można przy kulturach rolniczych:

1) jeżeli grad, powódź, pożar, zrośnięcie się zboża, wyjątkowa posucha lub wilgoć, albo myszy zniszczyły na parcelach gruntowych o przestrzeni do dwóch hektarów, co najmniej czwartą część naturalnego przychodu z parceli, na takich zaś parcelach, których przestrzeń wynosi więcej aniżeli dwa hektary, zniszczyły co najmniej przychód naturalny z pół hektara;

2) jeżeli wskutek innych klęsk nadzwyczajnych jak: wymarznięcie w zimie, mróz, zniszczenie przez owady, choroby pasożytne, śniedź wszelkiego rodzaju, dalej sporysz itp. bez winy pasiadacza na parcelach gruntowych powstałej straty co najmniej w rozmiarach w ustępie 1 określonych, a przychód odnośnego przedmiotu tym sposobem w takiej rozciągłości uległ zniszczeniu, że ta część czystego dochodu, przypadająca według operatu podatku gruntowego na parcele szkodą dotknięte, która stosownie do stopnia zniszczenia za straconą uważać należy, wynosi więcej, aniżeli czwartą część całego czystego dochodu z gruntów pod uprawę użytych, stanowiących posiadłość podatnika w jednej gminie podatkowej.

Co się tyczy lasów, prawo do odpisania podatku powstaje:

Jeżeli pożar zniszczył najmniej czwartą część drzewostanu parceli katastralnej, gdyby zaś parcele miały więcej niż po 20 hektarów rozległości drzewostan najmniej na 5 hektarach takich parcel.

Za szkodę pożarową należy także zniszczenie drzewostanów ogniem lub przez wyrąb, gdy wskutek toczenia drzewa przez owady, okaże się to koniecznem dla zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się szkody;

2) gdy śnieżyca zrządzi w obrębie leśnem takie spustoszenie, że na jednej lub kilku parcelach katastralnych tego obrębu leśnego do tego samego właściciela należących. a czyniących najmniej trzecią część tego obrębu, całe partye drzewostanu są zgniecione lub połamane tak że przestrzenie takie jedynie przez zalesienie mogą być znowu uczynione urodzajnemi.

O każdem uszkodzeniu plonu, za które posiadacz żąda odpisania podatku na zasadzie niniejszej ustawy, winien tenże lub jego pełnomocnik pod utratą tego prawa uwiadomić władzę podatkową pierwszej instancyi (starostwo, komisyę podatkową miejscową) w przeciągu dni ośmiu od poniesienia szkody.

Uwiadomienia o szkodzie i wszelkie inne podania do tego przedmiotu odnoszące się, są wolne od stempla.

III. Co się tyczy nakoniec ulg podatkowych w podatku domowym

to na ulgi te zwrócono już uwagę Wydziału powiatowego okólnikiem Wydziału krajowego z dnia 30. września 1902

którym zalecono Wydziałom powiatowym do nabycia i rozpowszechnienia pomiędzy gminami dotyczącej broszurki, wydanej przez Zarząd główny towarzystwa Kółek rolniczych, a traktującej w sposób przystępny o rodzajach podatku domowego, podstawach i wysokości wymiaru, o uwolnieniu od podatku nowych budowli, o obniżeniu podatku domowego dla lepianek i chat samotnych, o odpisaniu podatku z powodu pogorzeli, powodzi i innych klęsk elementarnych, wreszcie z powodu zburzenia budynku lub zmiany właściciela.

Obecnie Wydział krajowy powołując się na ten okólnik w wykonaniu polecenia Sejmu z dnia 4. listopada 1904 gdy niekorzystanie z rzeczonych ulg podatkowych ze strony naszej ludności włościańskiej przypisać należy jej nieznajomości przepisów i własnej niezaradności, wezwał Wydziały powiatowe, ażeby w sposób jaki uznają za najodpowiedniejszy celowi, pouczyły za pośrednictwem Zwierzchności gminnych ludność włościańską o przysługujących jej w danych wypadkach, a uzasadnionych jednakże w ustawie prawach domagania się ulg podatkowych: przy przeniesieniach nieruchomości, na wypadek szkód elementarnych i w podatku domowym.

W tym celu mają też Wydziały powiatowe polecić swym urzędnikom, aby przy sposobności czynności komisyjnych ludność o tych ulgach pouczali, a Zwierzchnościom gminnym, aby w danych razach, zwłaszcza w razie klęsk elementarnych lub też przy ulgach co do podatku domowo-klasowego, ze stronami interesowanemi protokóły w danej sprawie spisywały i te prośby protokólarne bezzwłocznie przynależnej władzy przesyłały.

Sądowa legalizacya.

Sądowa legalizacya dokumentów prywatnych nie jest tak zbawienną, jak wydawcom dotyczącej ustawy się wydawało.

W całym kraju dzieją się bowiem takie rzeczy, na które administracya sprawiedliwości już dawno powinna była zwrócić uwagę i stosownemi środkami zapobiedz zagrażającej ruinie majątkowej, szczególnie nieświadomej prawa ludności wiejskiej. Mianowicie do sporządzania i legalizowania wszelkich dokumentów, powołani są w pierwszym rzędzie notaryusze, w siedzibie każdego sądu powiatowego ustanowieni i za wszelkie swoje czynności urzędowe odpowiedzialni, a nie wolno im nadawać formy prawnej interesom pozornym, ustawą niedozwolonym lub wprost zakazanym.

Nowa procedura cywilna, nadała kancelistom sądowym prawo uwierzytelniania podpisów stron na dokumentach prywatnych im przedłożonych, lecz nie włożyła na nich obowiązku badania, czy przedłożony do legalizacyi dokument jest ważny, pozorny lub nawet może zakazany, słowem bez wglądania w treść i ważność dokumentu Skutkiem tego setki tysięcy, a może i miliony dokumentów nieważnych i pozornych ubrano w formę prawną i wpisano je do ksiąg gruntowych, publicznemu zaufaniu służących. Już obecnie wyłaniają się na takiej ważnej podstawie różnorodne procesy, a z czasem zajdzie potrzeba przerabiania wszystkich podobnych dokumentów i wpisów hipotecznych, bo co jest na nieważnej podstawie zdziałane, nigdy w prawną moc urość nie może.

Nowy wydatek na przerobienie ksiąg gruntowych i pomnożenie sił urzędowych dotknie znowu zubożałą ludność, a różnorodne procesy, prócz przysporzenia korzyści trafikantom za stemple i zastępcom prawnym, nie przyczynią się bynajmniej do podniesienia dobrobytu kraju, i umoralnienia ludności wiejskiej.

Na dowód tego, że taka zgubna praktyka odbywa się w całym kraju, niech posłuży następujący, przez jeden sądów powiatowych z własnej inicyatywy i mocy urzędowej i na podstawie własnych spostrzeżeń powzięty i wydany okólnik do urzędów parafialnych i gminnych, swego powiatu.

„Do Świetnych Urzędów parafialnych i Urzędów gminnych“.

„W ostatnich dniach w sądzie tutejszym spostrzeżono, że bardzo wielu włościan zamieszkałych w okręgu sądu tutejszego, czy to z niewiadomości, czy też z własnej woli, pozawierało wiele kontraktów różnego rodzaju wadliwie, wskutek czego narażeni zostali lub zostaną na dotkliwe szkody majątkowe, a w niektórych wypadkach na szkody nie stojące może w żadnym stosunku do wartości przedmiotu, co do którego kontrakt zawartym został. Do ochrony włościan nieświadomych prawa przed możliwemi szkodami materyalnemi i moralnemi poczuwam się do obowiązku prosić Świetne Urzędy parafialne i Urzędy gminne o ogłoszenie włościanom w sposób możliwy następujących uwag:

1. Następujące kontrakty wedle obowiązujących ustaw muszą być przed notaryuszem sporządzone, aby miały wartość prawną i aby w możliwym procesie mogły stanąć za dobry dokument: Umowy małżeńskie — ustanowienia posagu — sprawy wiana — umowa między oblubieńcami o wspólność majątkową, o zarząd majątku między małżonkami, o dożywocie wdowy, umowa o wzajemne testamenty, kontrakty dziedziczenia itp. Umowy o kupno i zamianę renty i pożyczki, zawarte między małżonkami, tudzież zeznania długu, które jedno z małżonków czyni drugiemu, poświadczenia odbioru posagu. Kontrakt darowizny wedle którego jeden drugiemu grunt, albo inną rzecz daruje, ale go na razie obdarowanemu nie oddaje w posiadanie, lecz dopiero później, np. po śmierci darującego obdarowany ma posiadać. Kontrakty, które sporządzają ślepi i głusi, nie umiejący czytać lub niemowy nie umiejący pisać. Jeżeli taki kontrakt nie jest zrobiony to chociaż go strony zawarły pisemnie i w sądzie podpisały, mimo to kontrakt taki jest nieważny.

Pomimo to okazało się, że wiele takich kontraktów nie zostało sporządzonych przed notaryuszem, a ponieważ nikt prócz notaryusza takiego kontraktu sporządzić waż-

nie nie może, więc wielu porobiło kontrakty pozorne w innej formie, niż prawo nakazuje i przez to kontrakty te zawierają zupełnie co innego, a nie to, co strony kontraktem zabezpieczyć chciały.

(W tem miejscu autor okólnika podaje na poparcie swoich wywodów parę przykładów z praktyki sądowej).

Uprasza się tedy — pisze w końcu — urzędy parafialne i gminne o pouczenie ludu, aby kontrakty na wstępie wspomniane nigdy inaczej nie były zawierane, jak tylko przed notaryuszem, jeśli chcą mieć kontrakt ważny i uchronić się od procesów i możliwej ruiny majątkowej. Wreszcie uprasza się o powiadomienie ludu że jeżeli strony podpisują kontrakt w sądzie, to niema to oznaczać, że kontrakt jest ważny, odnośny sąd daje tylko gwarancyę, że podpis jest autentyczny, a więc jeżeli ludzie sądzą, że kontrakt w sądzie podpisany musi być dobry i ważny, mylą się bardzo.

Komarno dnia 2 marca 1905.

(pieczęć sądowa i podpis).

W podobny sposób należałoby pouczyć ciemną ludność i w innych powiatach.

Rozmaitości.

Wiejski lekarz. We wsi Laskowej pod Limanową mieszka chłop Tadeusz Matras, który od dawna zajmuje się leczeniem. Zdobył sobie pewną sławę w obwodzie nowosądeckim i nowotarskim i nawet inteligencya często udaje się do niego po radę. Lekarz wiejski nie żąda nawet przedstawienia sobie chorego, tylko bada wydzieliny i zapisuje lekarstwa, często rzeczywiście skuteczne. Jako honoraryum bierze od bogatszych i uboższych jednakową taksę 40 hal.

Limanowscy lekarze z fizykiem powiatowym na czele zaskarżyli Matrasa do sądu karnego w Limanowy o przekroczenie z §. 343 u. k., popełnione przez to, że nie będąc jako lekarz, upoważnionym do leczenia chorych, leczenie w sposób zarobkowy wykonywa. Sąd limanowski skazał Matrasa na miesiąc aresztu. Matras odwołał się do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, gdzie na rozprawie d. 24 lutego zniżono mu karę do 13 dni aresztu.

Matras rozżalony tem postępowaniem miejskich lekarzy, że go niesłusznie prześladują, ogłosił w Głosie Narodu następujący list:

„Dar leczenia, który posiadam — pisze Matras — dany mi jest od Boga. Ja z tego talentu muszę przed obliczem Boga zdać rachunek, jak i w jaki sposób go użyłem, i czy go nie zmarniłem, podobnie, jak to ziarno, które padłszy na opokę — uschło. Biada każdemu będzie na strasznym sądzie Boga, który nadprzyrodzone talenta otrzymawszy, takowe zdeptał. Wzgardził wolą Bożą, i wzgardzonym będzie.

Ja nie leczę milionerów, nie leczę obywateli, nie leczę nawet zwykłych śmiertelników, ale leczę najuboższą klasę, to jest leczę robotników, wyrobników, nędzarzy i dziadów; Wszakże i ci mają duszę daną im od Boga. Żyją i czują. I oni to będą kiedyś wybrańcami Jego... Każdego, ktokolwiek do mnie przyjdzie, pytam przedewszystkiem kto ty jesteś. Jeżeli ma choćby 1 złr. odsyłam go do panów lekarzy, co wielu z nich poświadczyć może. Że inni dają mi po 20 ct., to znowu wiele przychodzi takich zgłodniałych nędzarzy, że ich muszę pożywić, aby nabrali siły do dalszej drogi, — bo tak kazał Ojciec Niebieski. Że trafia się czasem i ktoś z inteligencyi, to taki niech powie sam, czy go nie odsyłam do pp. lekarzy. Lecz tu znów rzecz inna. Taki płacze i twierdzi, że na jego boleści już żaden lekarz rady nie ma, że żaden z lekarzy, których, się radził, nic mu nie dopomógł. Wywiera on na mnie litość i miłosierdzie. Faktem jednak jest, że takich nie przyjmuję i przyjmować nie chcę, co sami poświadczą, a gdy spowodują mnie do litości nad sobą swojemi boleściami, to w tym wypadku winni są panowie doktorzy, że chorego odstępują bez zupełnego wyleczenia, a taki chory w boleściach swoich idzie na cały świat szukać sposobu na ich ukojenie

Z powyższych faktów, które sami klijenci poświadczyć mogą, jasno wynika, że leczenie moje jest tylko ludzkością wobec tej najuboższej klasy ludzi, przed którymi w braku funduszów zawsze i wszędzie u Wielmożnych Panów lekarzy drzwi są zamknięte, a gdyby który z miłosiernych raczył się zapytać takiego biedaka, co mu się dzieje, to przecież pewnym jest, że zagłębiać się nie będzie w celu rozpoznania jego słabości, bo za 20 centów zmarniłby sobie czas, a z rachunku takiego nie mógłby nawet wyżyć. Ja zaś mam swój kawałek ziemi z niej żyję, biedny jestem, co może cała wieś poświadczyć, a jednak i z tego jestem zadowolony, gdyż na tamten świat nic z majątku nie poniosę.

Cierpieć dla sprawiedliwości — to błogosławieństwo. Areszt dla mnie przy takiej pracy, to nie hańba, to tryumf, którzy mi przyznają wszyscy biedacy, których leczyłem.

Panom doktorom z Limanowej przepowiadam zaś proroczemi słowy, aby się nie uważali być uciśnionymi kiedy za krzywdę biedaków palec Boży spocznie na Nich a nieszczęście Ich ogarnie. Matras Tadeusz a właściwie Szczepan, włościanin z Laskowej.

Słusznie ma Matras, że się publicznie żali na prześladowanie go ze strony lekarzy miejskich, którzy włóczą go po sądach, a nawet wtrącają go do więzienia za to że niesie pomoc lekarską samym biedakom za skromne wynagrodzenie.

I o co im właściwie chodzi? Czy o to, że oni są „patentowanemi“ — a mają mniej biegłości w leczeniu i wzięcia u ludu od "niepatentowanego“ chłopa lekarza? Czy oto, że on lepszy lekarz — jak oni „patentowani“? To ich postępowanie z nim z pewnością im ani sławy — ani oleju w głowie nie przysporzy... *M. S.*

Wiec szynkarzy galicyjskich odbył się jak to zapowiedziano dnia 29 lutego we Lwowie, przy współudziale 185 delegatów. Po przedyskutowaniu referatów, z porządku dziennego, omówieniu dwóch typów propinacyi: miejskiej i wiejskiej jakoteż jej wpływów na wybory itp. o korzyści dla budżetu krajowego, gdy dzisiejszy czynsz dzierżawny zastąpiony zostanie opłatą konsumcyjną, o moralnym pożytku ze zniesienia prawa propinacyjnego płynącym, — uchwalono rezolucyę referenta p. Borysa i p. Eisnera, obu z Przemyśla, a mianowicie:

„Wiec szynkarzy i kupców szynkujących energicznie protestuje przeciw zamiarowi przedłużenia znienawidzonego przez ludność monopolu propinacyjnego po r. 1910; — oświadcza, że przedłużenie tego przywileju propinacyjnego byłoby równoznacznem z bewzględnem zdeptaniem żywotnych interesów olbrzymiej rzeszy konsumentów, całego stanu szynkarzy, fabrykantów wódek, browarów krajowych itp. — wzraca się do najwyższej władzy autonomicznej z stanowczem żądaniem, ażeby sankcyonowaną ustawę propinacyjną z r. 1889 dotrzymała, — dalej by prawo propinacyi w r. 1910 ustało; — zwraca się do rządu z kategorycznem żądaniem, by stawiał opór nieuzasadnionym zachciankom garstki monopolistów propinacyjnych i w sprawie przywileju propinacyjnego przedewszystkiem miał na oku interesa konsumującej ludności, oraz licznego a pracowitego stanu szynkarkiego i kupców; — apeluje do ludności całego kraju, bez względu na warstwy społeczne stronnictwa polityczne i wyznaniowe, aby za pomocą zgromadzeń, petycyi itp., manifestowali publicznie przy każdej sposobności, że interes kraju i szerokich warstw do maga zniesienia przywileju propinacyjnego w imię sprawiedliwości i materyalnego dobrobytu kraju“.

„Wiec wzraca się do Wydziału krajowego z żądaniem, by na wpadek zastanowienia się nad przedłużeniem prawa propinacyjnego, zwołał ankietę ze sfer interesowanych wogóle, a w szczególności powołał szynkarzy; — wiec zwraca się do Izb handlowych, Związku fabrycznego krajowej Komisyi przemysłowej i do Kongregacyi kupieckiej w Krakowie o poparcie słusznych żądań szynkarzy.

Następnie, celem utrzymania solidarności między osobami, uprawiającemi przemysł szynkarski, uchwalono na wniosek p. Sztygara ze Stanisławowa założyć centralny związek szynkarski pod nazwą „Związek krajowy gospodnio-szynkarski“, z siedzibą we Lwowie, utrzymywać tamże biuro i założyć czasopismo fachowe.

Rezultat naszej pracy. Żadne stronnictwo polityczne u nas nie może się poszczycić takim obfitym rezultatem swej pracy dla dobra ludu i całego społeczeństwa co nasze. Gdybyśmy nic więcej nie dokonali, jak tylko żeśmy wywalczyli ustawę o włościach rentowych dla ludu to już zrobiliśmy więcej, aniżeli wszystkie razem stronnictwa dotąd zrobiły. Ale my obok ustawy o włościach rentowych zrobiliśmy coś więcej. Pomijamy to, że po drugi raz wyjednaliśmy u rządu zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi, a natomiast wspomniemy, że naszem także jest dziełem zniesienie myt państwowych, co jest także sprawą doniosłego znaczenie dla wszystkich. Obecnie jest w toku reforma ksiąg gruntowych i naprawa losu księży wikarych! Niemałej także jest wagi zaopiekowanie się przez rząd za opuszczonemi kościołami, których daliśmy inicyatywę, jak zabezpieczenie na starość, przymusowa asekurakuracya od ognia, połączenie obszarów dworskich z gminami, uprzemysłowienie kraju, reforma szkół ludowych w duchu potrzeb ekonomicznych ludu, popieranie ogrodnictwa i sadownictwa, pszczelnictwa, rybołostwa, howu bydła, koni, trzody chlewnej, kóz, baranów, drobiu i królików, zakładanie czytelń, Kółek rolniczych, kas Reifeisena i t. d. A jak ważną i dla społeczeństwa naszego zbawienną jest nasza praca nad moralnością narodową i wyzwoleniem narodu polskiego z pod wpływów żydowskich! Które stronnictwo może się tem poszczycić? *Franek z Bilczyc.*

Młodzież niemiecka — a młodzież polska wobec żydów. Prawie równocześnie odbyły się 2 wiece młodzieży uczącej się w szkołach: niemieckiej we Wiedniu — a polskiej we Lwowie. Na obu wiecach była mowa o żydach — ale podczas gdy młodzież niemiecka uchwaliła niedopuszczać żydów do studyów uniwersyteckich, a przynajmniej liczbę ich na uniwesytecie ograniczyć — nasza młodzież polska uchwaliła wprost przeciwnie: kształcenie się żydów i oświatę żydowską popierać wszelkiemi siłami... Młodzież niemiecka uważa żydów za żywioł obcy i narodowi niemieckiemu szkodliwy, mimo że żydzi płaszczą się przed nimi jak tylko mogą — a młodzież polska w zaślepieniu nazywa ich „młodzieżą polską Mojżeszowego wyznania“... mimo że ta „młodzież polska“ wypiera ich coraz bardziej z urzędów i stwarza im niedowytrzymania konkurencyę swoją żydowską spekulacyą i szachrajstwem.

Oj młodzieży ty polska, kiedy ty będzież tak dojrzała jak młodzież niemiecka? — Kiedy ty jak ona zrozumiesz, że młodzież żydowska, to wilk dziki, który nigdy nikomu nie dał i nie da się oswoić?! I to jeszcze między młodzieżą polską, która nierozważnie uchwala na wiecach studenckich filosemickie wnioski — są nasi synowie chłopscy jak Bator ze Skrzyszowa i inni, którzy przecież powinni mieć rozum i od żydów kolegów trzymać się z daleka, a niedopiero uchwalać im takie komplimenty: „polska młodzież wyznania Mojżeszowego“... Wstyd — hańba;

Raycza. Z powodu słabości zdrowia z rezygnował miejscowy proboszcz ks. Paleczny z przewodnictwa rady szkolnej miejscowej, wskutek czego zarządzono zaraz nowy wybór, który dla synów Izraela wypadł bardzo imponująco, bo przy tem wyborze został przewodniczącym rady szkolnej miejscowej — Żyd! — a zastępcą przewodniczącego — także Żyd! — i wobec tego wydałoby się że ta gmina jest żydowska i ma szkołę rytualną żydowską.

Tym czasem tak nie jest. Gmina Raycza jest katolicką gminą, liczy 2.800. mieszkańców wyznania katoli-

ckiego, ma u siebie kościół parafialny nowo zbudowany dla 13.500 pobliskich katolików, jest tu 4 kapłanów udzielających w szkołach nauki religii katolickiej i szkoły są czysto katolickie, — tylko żydzi których tu jest kilkanaście familii zasiedli krzesła rady gminnej, objęli ster nad całą gminą — rządzą w gminie po żydowsku, a ostatecznie wdzierają się do zarządu szkół ludowych, aby i tam zasady swojego talmudu wprowadzić.

C. k. rada szkolna okręgowa dopatrzywszy się tu pominięcia obowiązujących przepisów unieważniła podobno ten wybór, i poleciła przeprowadzenie ponownych wyborów do rady szkolnej miejscowej — i jest rzeczą doniosłą jaki będzie rezultat tych ponownych wyborów — a mianowicie, czyli gmina do zarządu swojej szkoły wybierze swoich ludzi, lub też wychowanie młodzieży szkolnej katolickiej pozostawi nadal Zarządowi i opiece żydowskiej. (W Rayczy musi to być lud bardzo ciemny i podły, kiedy się tak zatopił w żydach, że ich aż do zarządu szkołą miejscową wybiera, hańba wam zżydziali górale!! P. R.)

Od Żywca 21/4 905. W górnych okolicach naszego powiatu pojawiła się choroba u bydła rogatego, a szczególniej u krów, które na nogi upadają, a później muszą być dobite. Weterynarze nie mogą tej choroby zbadać.

Z powodu klęski posuchy Rząd dał na cały powiat 10 wagonów soli bydlęcej. Zaś z tych funduszów zapomogowych dotyczących upustu 20% z paszy i całkowitego uwolnienia od opłaty frachtowej koleją żelazną; u nas mało kto korzysta, — bo niekiedy słoma przychodzi zepsuta i przytem jest tyle wymaganych formalności, że się za to nie opłaci.

Ja do własnej gminy zamówiłem jeden wagon słomy a jeden wagon owsa — i pisałem o to może z 5 razy i posłałem 500 koron zadatku, a słomy i owsa jeszcze niema — dowiedziałem się tylko z listów że słoma żytnia 100 klg. będzie kosztować na stacyi w Jeleśni 3 kor. 20 hal. a 100 klg. owsa 11 kor. 60 hal., ale kolej trzeba zaraz płacić — osobno — i za przedłożeniem frachtu żądać od Towarzystwa rolniczego zwrotu za przewóz koleją żelazną.

Na subwencyi rządowej zyskują tylko dwory, bo za zgniłą słomę i siano — zostają dobrze zapłaceni. Z udzielonej zapomogi ze strony rządu korzystają tylko obszarnicy dworów, a nie chłopi.

Koronacya Matki Boskiej we Lwowie. W czasie obchodu jubileuszu w 50 lat po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, powstałe w myśl koronacyi łaskami słynącego obrazu Bogarodzicy znanego pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia w lwowskim kościele OO. Jezuitów.

Będzie to trzecia koronacya cudownych obrazów w stolicy miasta Lwowa. Pierwsza koronacya obrazu Matki Boskiej odbyła się w roku 1751 w kościele OO. Dominikanów. Druga koronacya odbyła się w roku 1776 w kościele Katedralnym. Teraz znów trzecia dzięki staraniom JE. ks. Arcybiskupa lwowskiego Józeja Bilczewskiego, odbędzie się koronacya obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Jezuitów w dniu 28. maja b. r. Poprzedzać ją będą w kościele OO. Jezuitów dziesięciodniowe nabożeństwa rano, i popołudniu z kilku naukami codziennie.

Obraz który ma być ukoronowany, już był w kościele jeszcze przed rokiem 1640. Obok obrazu Matki Boskiej jest 331 wotów złotych, srebrnych, korali, bursztynów i pereł drogich, a złożyli je ci, którzy doznali różnych cudów i łask od królowy nieba i ziemi. Oprócz obrazu Matki Najświętszej są jeszcze w tym kościele dwa obrazy cudami słynące: obraz P. Jezusa na krzyżu i obraz św. Stanisława Kostki. Kościół wspaniały i wielki wartoby go odwiedzić, a przy tej sposobności zwiedzić i stolicę miasto Lwów i inne kościoły i zabytki starożytne (jak dom króla Jana Sobieskiego i t. d.).

Galicyjski węgiel. Nieprzebrane łamy węgla mamy w Galicyi — bo rozciągające się na przestrzeni 1309 kilometr. kwadr. — Najwybitniejsze kopalnie, to Jaworzno, obecnie w posiadaniu Gumana i Ski—a rozwinięte jeszcze w czasach Rzeczypospolitej, — wreszcie nowsze znakomite kopalnie w Sierszy i Tenczynku, własności hr. Andrzeja Potockiego.

Węgiel pochodzący z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka, to właściwy jedynie węgiel opałowy, który ukrywa łono naszej ziemi.

Mimo takiej zalety, fałszywą reklamą i brakiem świadomości, rozpanoszył się do opału w naszych piecach węgiel kamienny pruski, który nie jest wcale opałowym, ale fabrycznym materyałem do produkcyi gazu, koksu i teru, a więc dla zupełnie innych celów, bo dla gazowni hut szklannych oraz innych fabryk, wymagających szalonej temperatury. Węgiel ten spala się bardzo szybko w naszych piecach, przyczem spala i niszczy ruszta, drzwiczki paleniskowe i blachy na kuchniach, — pozostawia żużle koksowe rozsadza piece i niszczy je w bardzo krótkim czasie, choćby były najdroższe, najlepsze i najnowsze, a przytem odsyła wartkim prądem w czasie palenia znaczną ilość gazów wydestylowanych, a nieużytkowanych dla ciepła, ponad kominy, bezużytecznie.

Palenie pruskim węglem w naszych piecach porzucił już Kraków od lat wielu, jako niekorzystne i nierozsądnie używane, tak, że dziś w całym Krakowie zaledwie 5% węgla pruskiego i to do celów fabryczno opałowych się zużywa, podczas gdy 95% spala się węgla naszego z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka.

Tarnów n. p. sprowadza na opał rocznie około 3000 wagonów węgla, a że każdy wagon węgli pruskich jest co najmniej o 60 koron na wagonie droższy od węgli krajowych, przeto marnowano kapitał miejscowy corocznie w wysokości około 180.000 koron.

Taki to kapitał nieświadomie z dymem wyrzucany, często w trudnych warunkach bytu ginął bezpowrotnie. Ważną kwestyą czasu jest więc zastanowienie się nad spo-

sobnością zatrzymania corocznie w naszym kraju takiej poważnej kwoty, a tem samem polepszenia własnych stosunków bytu.

Gdy nadto rozważy się, cały pieniądz na węgiel krajowy wydany, pozostanie w najbliższych naszych stronach — że przyczyni się do umniejszenia emigracyi naszego robotnika w obce kraje za pracą.

Od Redacyi.

Upraszamy Szanownych czytelników o nadesłanie prenumeraty gdyż przez takie zwłoki z nadesłaniem przedpłaty za pismo nie możemy uregulować adresów i przez to nie może pismo wychodzić regularnie. Niechcielibyśmy wstrzymywać gazetki zalegającym z prenumeratą, ale zmuszają nas Ci opieszali z przedpłatą.

A więc prosimy jeszcze raz o spieszne nadsyłanie zapłaty i wyrównanie zaległości.

Ogłoszenie!

W krajowych niższych szkołach rolniczych *w Bereżnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno* zaczyna się rok szkolny 1905/6 z dniem 1 lipca 1905 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie. Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. *Uczniowie niezamożni* mogą być przyjęci na koszt fundnuszu krajowego, tz. dostają bezpłatnie pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 15 czerwca br. do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli Kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 28. kwietnia 1905.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.